WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 126. Bochum, wtorek, 30 października 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Rotthausen. Kochany „Wiarusie Polski“! Muszę ci też donieść, jak u nas w Rotthausen zapatrujemy się na naukę polskiego czytania i pisania. Staliśmy długo z rękami założonemi i przypatrywaliśmy się młodzieży, niemczącej się coraz to bardziej. Nie w każdej rodzinie tak się dzieje, ale trafiają się rodziny polskie, u których matka bardzo mało włada językiem niemieckim, a mimo to rozmawia z dziećmi w tym języku. Później, gdy dzieci już lepiej niemieckim władają językiem, to same szydzą z ojca lub matki, że te parę słów które rozumieją w obcym języku, uzupełniać muszą mową polską. Dreszcz człowieka przechodzi, gdy widzi tak się niemczące pokolenie nasze. Bracia! co to będzie z nami później, gdy to pokolenie młode dojdzie do lat tych, w których my się dziś znajdujemy! Toż to będą najzaciętsi wrogowie naszej polskiej mowy. Nie, tak dalej iść nie może, powiedzmy sobie, my ojcowie, my musimy dzieci nasze na Polaków i to prawdziwych Polaków wychować. Ale jak to najlepiej zrobić, aby do tego celu dojść? Jest to bardzo łatwo. Po pierwsze, do dzieci, które trochę zaczynają wymawiać niektóre słowa, nie mówić do nich inaczej, jak czysto polskim językiem, dalej zaczynać je uczyć polskiego pacierza i trochę małego katechizmu, aby wpajać zaraz od małości bogobojność i religijność. Po drugie, zakładać małe szkółki i uczyć je czytać i pisać po polsku, to jest bardzo łatwa rzecz, tylko trzeba dobrej chęci. W Rotthausan też tak długo spaliśmy i niejako namyślaliśmy się, jak zacząć to dzieło. Lecz Pan Bóg radzi o swojej czeladzi. Oto p. G., egzaminowana nauczycielka z Rotthausen, obiecała nam, że będzie dziatki polskie uczyć czytać i pisać po polsku dwa razy w tygodniu po dwie godziny i to bezpłatnie.

Dzielę się więc tą wesołą nowiną z Redakcyą „Wiarusa Pol.“ i wszystkimi jego czytelnikami. Tak tedy otwieramy w przyszłą sobotę szkołę polską i to o godz. 2 po poł. w lokalu zwykłych naszych zebrań. A więc kochani rodzice dziatek polskich, gdy szkoła zostanie otwartą, posyłajcie do niej dziatki wasze licznie, bo tu macie sposobność najlepszą. Pokażemy, że im bardziej gnębić nas będą wrogowie nasi, tem bardziej my się w mowie polskiej kształcić będziemy i starać, aby i dzieci nasze zostały Polakami. W końcu nadmieniam, iż zgłoszenia do szkoły będę przyjmował dla członków Towarzystwa św. Augustyna w niedzielę na sali posiedzeń, a dla niecz łonków w domu moim Leytherstr. nr. 72, II. Plan szkólny zostanie za pośrednictwem p. G. później ogłoszony w „Wiarusie Polskim“.

Karol Bzdęga.

(Oby Rodacy z Rotthausen korzystali z tej sposobności i wszyscy swe dzieci do szkoły posyłali, a Polacy w innych miejscowościach poszli za dobrym przykładem. Pierwszej szkółce życzymy powodzenia, a zacnej nauczycielce wytrwałości i błogosławieństwa Bożego w chwalebnej pracy. Red.)

Linden nad Ruhrą. Towarzystwo św. Wacława w Linden obchodziło dnia 21go paźdz. drugą rocznicę swego założenia. O godzinie 4-tej zebrały się Towarzystwa do kościoła na polskie nabożeństwo, które nam odprawił wiel. O. Andrzej i wypowiedział kazanie, które wszystkich do łez wzruszyło. Po nabożeństwie udaliśmy się na salę p. Seidlmanna, gdzie się odbyła dalsza zabawa. Po przywitaniu zebranych Towarzystw i gości przez przewodniczącego, zagrała muzyka hymn narodowy. Następnie zachęcał prezes naszego Tow. p. Frydrychowski, aby Polacy się organizowali, wstępując do „Związku Polaków w Niemczech“, który istnieje w Bochum, gdyż tylko wspólna moc zdoła nas ocalić. Dalej zachęcał także do liczniejszego zapisywania i pilniejszego czytywania „Wiarusa Polskiego“, który broni interesów Polaków na obczyźnie. W końcu wzniósł mówca toast na cześć Ojca świętego Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Poczem wystąpił p. Adamski z Bochum z pięknym śpiewem. Honorowy nasz członek pan Szymkowiak, w dłuższem przemówieniu wykazał zgubność zapatrywań niektórych Rodaków, przyjeżdżających z rodzinnych stron na obczyznę. Wymienił wszelkie środki germanizacyjne, jakich nieprzyjazne nam koła używają, a w końcu potępił tych Rodaków, co to się jeszcze szczycą, że ich dzieci tylko po niemiecku rozumieją. Bo czyż to nie wstyd i hańba, lekceważyć to, co nam powinno być świętem? P. Cybertowicz z Bochum, członek Tow. św. Barbary, wystąpił z ładną deklamacyą. Poczem synek p. Frydrychowskiego wygłosił deklamacyę: „Żal za Ojczyzną“. Dalej przemawiał p. Kaczmarek, przewodniczący Tow. św. Barbary z Bochum, a przew. Tow. św. Józefa z Wattenscheid, p. Sztul, wystąpił z deklamacyą. Potem odegrano teatr amatorski pt.: „Mały złodziej“, który wypadł ku zadowoleniu zebranej publiczności. W międzyaktach zabrali głos czcigodni nasi księża, zachęcając Rodaków, aby przystępowali do naszego Towarzystwa, gdzie po polsku rozmówić i zabawić się mogą, bo nie powinniśmy wstydzić się mowy polskiej, albowiem nas Pan Bóg stworzył, który wszystkie mowy zna i na sądzie Bożym będzie nas sądził w języku ojczystym. Każdy naród w swojej mowie, jaką go Pan Bóg obdarzył, rachunek będzie zdawał, i ciężka spotka go kara, jeżeli tego daru Bożego nie szanował. W końcu wznieśli toast na pomyślny rozwój Towarzystwa naszego. Pan Szymkowiak podziękował wiel. księżom i wskazując, iż Polacy zawsze wiernie stali przy Kościele katolickim, i że nadal pozostaną wiernymi synami Kościoła, poczem wzniósł toast na cześć tychże księży. Potem wystąpili jeszcze z przemówieniami: przew. Tow. świętego Wojciecha z Höntrop i zastępca prezesa z Bochum, p. Sztul z Wattenscheid zanucił: „Polska powstaje“, a członkowie Tow. świętego Piotra z Horst odegrali ucieszną sztuczkę: „Dwóch głuchych“. Po deklamacyi p. Stachowiaka podziękował zarząd Rodakom za liczny udział w zabawie, poczem wszyscy pokrzepieni na duchu, około godz. 10-tej rozeszliśmy się do domów swoich.

Nadmienić też należy, że spokój panował jak najwzorowszy, co nas bardzo cieszy, gdyż niemieckie „Anzeigery“ nie mają sposobności, aby z nas szydzić.

Towarzystwom oraz wszystkim gościom za odwiedzenie nas, a nie mniej amatorom naszym i Rodakom z Horstu, także i tym, co kierowali całą zabawą, dziękujemy serdecznie staropolskiem „Bóg zapłać!“

Nadmienić jeszcze wypada, iż p. „Amtmann“ nie zezwolił na odegranie sztuki: „Sobieski“. ani na pochód do kościoła z rozwiniętemi chorągwiami. Wyrok ten uważamy jednak za nieprawny i udamy się do wyższej instancyi.

Z szacunkiem

W. Nowak, sekretarz.

(Słusznie Rodacy czynią, że nie myślą pozwolić na ukracanie swych praw. Mamy nadzieję, że wyższe władze zakaz ten zniosą. Nie trzeba sprawy popuścić, lecz iść choćby do najwyższej instancyi. Red.)

Z pod Bernburga. W tutejszych okolicach przebywa dość wielu Polaków, którzy częścią po fabrykach, kopalniach i licznych tutaj folwarkach pracują. Do tego czasu niemają oni tu jeszcze żadnego polskiego towarzystwa, któreby tu koniecznem było, ażeby się Rodacy wspólnie pouczać mogli. Nie ma tu najmniejszej łączności między nimi, dla tego też socyaliści, którzy na nas swe sidła ciągle nastawiają, zobaczą niebawem pożądany skutek swych zabiegów, jeżeli tak dalej pójdzie. Kościółek coraz to próżniejszy, a nasi rodacy dzień poświęcony Panu Bogu na chwałę, przepędzają w szynkowniach, na muzykach i innych często bezecnych zabawach. Jak się dowiedziałem, już niejedni nawet na socyalistyczne zebrania uczęszczają, ażeby się o tych złotych górach dowiedzieć, których socyaliści sami nie mają. Nie dość na tem ale już nawet polskie dziewczęta wychodzą za Niemców lutrów, a znów chłopacy z Niemkami się żenią, jak tego mamy liczne dowody w Nienburgu nad Salą i Bernburgu. Polscy rodzice nie uczą swych dziatek mowy polskiej naszej kochanej, której za żadną cenę wypierać się nie powinniśmy. Następujący wypadek zdarzył się w Bernburgu: Pewien Rodak rozmawiał z polskimi rodzicami w Bernbergu, a kilkoro ich dzieci, które przy sobie mieli zajadało kołacze. Gdy się ich spytał, czy im kołacz smakuje, spojrzeli na niego jak na tuza — a rodzice na to: oni nie rozumieją po polsku, bo z tutej-

szymi dziećmi tylko po niemiecku mówią a i oni sami po niemiecku z nimi szwargocą, bo dobrze też nie umieją. Gdy im uwagę zwróciłem, że tak się czynić nie godzi, odpowiedzia ów ojciec: „Ja chodzę do pracy i nie mam czasu, a żona to, jak to żona“. Takich wypadków mógłbym kilkanaście przytoczyć. Złe i bardzo źle się tu dzieje, i jeżeli się nie poprawimy, zginiemy marnie.

Polacy! bierzmy się zatem odważnie do dzieła i załóżmy polsko-katolickie towarzystwo, czy to w Bernbergu, czy w Calbe nad Salą, gdyż w ostatniej miejscowości już o tem myślą Rodacy, abyśmy wspólnie mogli pracować dla ogółu. Piszący te słowa chętnieby wam w tem pośredniczył. W takiem towarzystwie jest tu dla nas na tej obczyźnie najlepsza zabawa, która nas oświeca i do dobrego pobudza. Weźmy sobie na wzór naszego ukochanego wodza Kościuszkę, co on dla Ojczyzny czynił, a nawet życie był gotów za nią poświęcić. Rodacy, upamiętajcie się a Bóg nam dopomoże. Wy zaś matki Polki uczcie dziatki wasze mowy polskiej, uczcie je czytać i pisać, ażeby na dobrych synów naszej drogiej Ojczyzny wyrosły. Pamiętajcie na te słowa:

„Matko Polko, tyś orlica,
„Która strzeże tego gniazda,
„Jako święta niebios gwiazda.
„I dopókąd stanie ciebie
„Matko Polko w domu twoim,
„Łaska Boga dla nas w niebie,
„I na ziemi się ostoim.“ —

Później napiszę więcej. Pozdrawiam Szan. Redakcyę „Wiar. Pol.“

Jan Kuczmiński,
Grinschleben(?) p. Nienburg a. S.

(Jeżeli w jakiej miejscowości Polacy mieszkają w większej liczbie powinni koniecznie założyć towarzystwo polskie. Zamiar założenia towarzystwa w Calbe albo w Bernburgu można tylko pochwalić. Szan. korespondentowi dziękujemy za pamięć i prosimy o częstsze wiadomości z tamtych stron. Jeżeliby Rodacy potrzebowali przy zakładaniu towarzystwa naszej pomocy, chętnie jej udzielimy. Red.)

Misburg pod Hanowerem. Towarzystwo św. Wojciecha w Misburgu obchodziło w niedzielę, dnia 21-go bm. uroczystość poświęcenia chorągwi. O godzinie 8-mej została odprawiona msza św. na intencyę Towarzystwa, a o godz. w pół do 3-ciej została poświęcona chorągiew. Podczas dopełniania tego obrządku śpiewano przy wtórowaniu organ polskie pieśni. Odwiedziły nas następujące Towarzystwa: św. Barbary z Helmstedt, św. Józefa z Velpke, dwa niemiecko-katolickie Tow. z Hanoweru i Towarz. św. Kazimierza z Hanoweru. Tow. św. Kazimierza podarowało nam złoty gwóźdź do chorągwi, za co bratniemu towarzystwu składa nasze Tow. serdeczne: „Bóg zapłać!“ O godz. 4-tej odjechaliśmy do Misburga, gdzie urządziliśmy pochód przez wieś z muzyką na czele na salę p. Oppenborna, gdzie się odbyła zabawa. Na przedzie pochodu postępowały dwie dziewczyny w bieli, niosąc koronę. Rodacy wystawili 6 bram powitalnych, za co im składamy serdeczne: „Bóg zapłać!“ O godz. 5 tej powitał przewodniczący zebranych gości staropolskiem pozdrowieniem, poczem odśpiewano zwrotkę pieśni: „Matko niebieskiego Pana“. Następnie p. Trzos, honorowy członek Tow. św. Kazimierza z Hanoweru powitał niemiecko-katolickie towarzystwa z Hanoweru, a w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Wilhelma II. Poczem przewodniczący Tow. św. Kazimierza wzniósł okrzyk na cześć Tow. św. Barbary z Helmstedt i św. Józefa z Velpke, a dwie panny i trzech panów odśpiewało: „Polsko korono“. Członek Tow. św. Barbary z Helmstedt, p. Maciejewski, pozdrowił nasze Towarzystwo i zachęcał Rodaków, aby się jak najwięcej do niego garnęli i nakoniec wzniósł trzykrotny okrzyk na rozwój naszego Tow. Poczem p. Trzos opowiedział żywot św. Wojciecha i wygłosił deklamacyę o mowie polskiej. Przewodniczący Towarz. św. Józefa z Velpke zachęcał rodaków, aby się do towarzystwa garnęli, a p. Szymanek z Lehnde wykazał, do czego to socyaliści prowadzą i zachęcał rodaków, aby dobre pisma i książki czytali, a mianowicie „Wiarusa Polskiego“, gdyż to jest jedyne pismo dla nas Polaków tu na obczyźnie. O godzinie 7-mej rozpoczął się teatr amatorski: „Warszawiacy w Karpatach“, odegrany przez członków Tow. św. Kazimierza z Hanoweru i sztuczka: „Maciek doktorem“. Oba te przedstawienia dosyć dobrze się udały, czego powodem były huczne oklaski. Szanownym amatorom składamy w imieniu Towarzystwa serdeczne: „Bóg zapłać!“ Odebraliśmy też telegram od redaktora „Wiarusa Polskiego“, który zaraz został odczytany przez p. Ptaka, który następnie wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Redakcyi „Wiarusa Polskiego“. Z deklamacyami wystąpili pp. Pietrzak, Maciejewski i Garyjantyszewicz. P. Więckowiak wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Duchowieństwa, a p. Maciejewski na rozwój wszystkich towarzystw polsko-katolickich na obczyźnie. Z mowami wystąpili jeszcze p. Rogała, prezes Tow. św. Jana Nepomucena z Magdeburga, p. Ręglewski, członek Towarz. św. Barbary z Helmstedt i członek niemiecko-katolickiego towarzystwa z Hanoweru. Szanownym Towarzystwom i wszystkim Rodakom, którzy nas odwiedzili, składamy w imieniu Tow. św. Wojciecha w Misburgu serdeczne: „Bóg zapłać!“

Tasarek, przewodniczący. Kiciński, sekretarz.

(Szan. Tow. św. Wojciecha życzymy jak najlepszego rozwoju. Oby św. Patron raczył sprawić, iżby towarzystwo jak najwięcej zdziałać mogło dla dobra Polaków a chwały Pana Boga. Polacy z Misburga powinni licznie dążyć pod sztandar naszego wielkiego Patrona, a za jego przyczyną zachować zdołają dla siebie i dzieci swych, wiarę i język ojców. Prosimy częściej nam donosić o życiu tamtejszych Rodaków. Red.)

Buenos Aires, 28 września roku 1894. Szanowny Panie Redaktorze „Wiarusa Pol.“ w Bochum. Odnosząc się do nr. 45 „Wiarusa Polskiego“ z dnia 24 kwietnia rb. mam honor powiadomić Szan. Wiarusów, że Towarzystwo demokratyczne polskie w Buenos Aires przyjęło za hasło: „Jedność, zgodę, braterstwo“ a nigdy nie szukało ani szuka, coby się przyczynić miało do jakichkolwiek czynów, któreby przynieść mogły zniesławienie imienia prawego Polaka, czego dowodem jest to, że towarzystwo z łona swego usunęło pewne jednostki, które stały się jakby tknięte zaraźliwą chorobą, nie tylko wyrzekając się tradycyjnych zasad pra-ojców naszych moralno-religijnych, ale nadto stali się plagą i przyczyną zgorszenia. Nie chcę ich tu wymieniać z nazwiska, ani też na nich rzucać kamieniem zupełnego potępienia. Nadmieniam jednak, że otrzymawszy od swych życzliwych Rodaków napomnienie, owi niepoprawni nie tylko nie usłuchali rad zdrowych i łagodnych, ale natomiast pozwalają sobie obrzucać nas błotem. Wszystko to cierpliwie znosimy, bo wierzymy w słowa ewangieliczne, które mówią, że kto się wywyższa będzie poniżony. Byłoby wiele do pisania w tej sprawie, lecz ograniczam się na tych słowach.

Następnie donoszę, jak w pierwszym swym liście z dnia 22-go stycznia rb. wspomniałem, że towarzystwo powzięło zamiar pomagania biednym naszym Rodakom, tu w Buenos Aires. Sprawę tą poruczyliśmy zupełnie naszym Polkom, które pod kierownictwem pani Walentyny Rościszewskiej założyły Towarzystwo kobiet polskich, pod opieką św. Stanisława. Cieszymy się z tego bardzo, gdyż nasze niewiasty z prawdziwie samarytańskiem poświęceniem spieszą z pomocą naszym biednym, za co cześć niech im będzie. — Co się zaś tyczy książek i elementarzy tow. ofiarowanych, to ich Towarzystwo kobiet polskich nie otrzymało, należałoby więc reklamować takowe.

Szan. Rodacy! podzielam się z wami i tem, że dnia 11go września br. towarzystwo obchodziło 211-tą rocznicę odsieczy Wiednia i uratowania Chrześciaństwa od zalewu księżyca, przez króla polskiego Jana Sobieskiego, przy której to sposobności odbyła się wspólna zabawa, w domu pani Rościszewskiej przy Calle Gral Lavale nr. 1068. Obchód rocznicy powyższej zagaił jeden z członków tow. a w przemowie swej zachęcał do ufności i wiary w Boga, takiej, jaką nam przyświęcał nasz król Jan Sobieski, poczem obecny p. I. T. wypowiedział

Adam Mickiewicz.

I.

Z dziejów starego zakonu wiemy, jakiej czci doznawali u wybranego przez Boga narodu prorocy, jak naród krzepili w niedoli, jak mu zapowiadali przyjście Zbawiciela, jak uczyli kochać Boga i jego świątynie, jak siali miłość, zgodę i braterstwo wśród ludzi. Dotąd było szczęście w tym narodzie, dopókąd naród czcił, rozumiał i słuchał proroków swoich. Gdy się ich zaparł, gdy nie uznał Zbawiciela, musiał własną opuścić ziemię, rozpadły się mury stolicy, że kamień w niej na kamieniu nie został.

Gdy Bóg już zesłał Syna swego na odkupienie grzechów świata, nie zesełał proroków, mających objawienie przyszłości, ale obdarza narody takimi ludźmi, co podnoszą ducha narodu, gdy cierpi, łagodzą waśnie, gdy jest w niezgodzie, wskazują drogę, po której ma postępować, gdy błądzi. Uczą nas oni i uszlachetniają za pomocą pieśni, które poezyami zowiemy. Pieśnią najlepiej trafić do duszy, bo któżby nie lubił pieśni? Pieśń jest towarzyszką życia ludzkiego od kołyski do grobu. Gdy człowiek dzieckiem, śpiewa mu nad kołyską matka piosenki, a gdy podrośnie, śpiewa pieśni z innymi ku chwale Bożej w kościele. Gdy mu radość serce przepełnia, śpiewa pieśń wesołą; gdy mu się oczy boleścią łzawią, pieśń mu koi żale; do grobu śpiew go kapłana prowadzi i nad mogiłą jeszcze pieśń żałobną zaśpiewają przyjaciele. Nie ma bo człowieka, coby nie kochał pieśni, nie ma zakątka ziemi, gdzieby pieśni nie było; nawet tacy ludzie co ich dzikimi nazywamy, co nie znają Boga i prawdziwie ludzkiego nie mają obyczaju, radują się pieśnią, cześć nią swym bożkom oddają, łzy w pieśni przelewają.

Pieśń tu nie równa pieśni. Nie takie czcimy, co się rodzą na zagonie pastuszym, za biesiadnym stołem, ale takie, co je utworzyli przez Boga natchnieni pieśniarze, czyli poeci zwani wieszczami, aby w nich wypowiedzieć chwałę Boga, sławę narodu, miłość ojczyzny i bliźnich, uwielbienie cnoty, zapał do tego co dobre, co piękne. Takie utwory nietylko przyjemność nam sprawiają, ale nas uczą, uszlachetniają, czynią lepszymi, milszymi Bogu, ludziom i sobie samym.

To też wielkim, prawdziwie przez Boga natchnionym pieśniarzom, czyli poetom, monarchowie cześć okazują, narody ich wielbią, jak w starym zakonie proroków wielbiono. Bóg nie zapomniał o nas, obdarzał nas znakomitymi poetami w różnych czasach a ze wszystkich najznakomitszym, najbardziej przez Boga natchnionym był Adam Mickiewicz. Od rozbioru ojczyzny naszej, podobniśmy do owego w starym zakonie wybranego ludu, gdy niewolę przebywał babilońską. W tej części ziemi naszej, gdzie zapanowała władza obcej wiary, zabierają nam mowę ojczystą, wypędzają od ołtarza Pańskiego, każą obcą przyjmować wiarę. Cierpienia wielkie, więc naród chciał się od nich uwolnić, odebrać wrogom ujarzmioną ziemię, ale nie podołał w walce przemocy, więc cierpienia nastały tem sroższe; wróg wieszał na szubienicy tych, co kościoła bronili; pędził w lody sybirskie starców, dziatwę i kobiety, by nasycić się zemstą. W takiej chwili naród upadł na duchu, tracił wiarę w lepszą dolę, w moc Bożą. Adam Mickiewicz podniósł poezyę ducha, pokrzepił wiarę i starał się odsłonić przyszłość szczęśliwszą, byle wytrwać, byle na nią zasłużyć pracą, uczciwością, zgodą, miłością bratnią, a strzedz się waśni, podejrzeń wzajemnych, rozdzielania się dobrowolnego, gdyż nas już wbrew woli podzielono. Byle nie dawać posłuchu podszeptom złego, ale kochać to, co nam przeszłość pozostawiła pięknego, dobrego, a strzedz się na przyszłość tych grzechów, za które dziś pokutujemy. Tymi grzechami: niezgoda, nieposzanowanie prawa i lenistwo.

Mickiewicz podobny do starożytnego proroka, natchnionemi przez Boga słowami przemówił do narodu; naród go zrozumiał, ukochał, uwierzył mu, nie upadł na duchu, wierzy w lepszą przyszłość, poprawia się z błędów, mnoży cnotę i zasługi. W końcu zwłoki tego wieszcza swego w dowód czci dla niego sprowadza z dalekiej Francyi, by je złożyć na Wawelu obok królów swoich, obok bohaterów, co nas uczyli krew przelewać za ojczyznę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiersz na ten dzień utworzony, który całe zgromadzenie do głębi wzruszył. to też nagrodzono go hucznymi oklaskami. Uroczystość ta odbyła się z powagą godną męża, którego pamięć czciliśmy. O godzinie 11 wieczorem wszyscy rozeszli się do domów, życząc sobie dobrej nocy.

Przy tej sposobności mam honor donieść, że od kilkunastu dni przebywa pomiędzy nami nasz zacny Rodak. ksiądz Grzegdała z Galicyi, ze Zgromadzenia OO. Łazarzystów, i z całem poświęceniem odprawia tu misye; to tylko nas smuci, że nas wkrótce opuści, z zamiarem udania się do innych polskich kolonij.

Wiadomości miejscowe nie są pocieszające. Drogość tu straszna, zastój powszechny, brak pracy we wszystkich gałęziach, ztąd też i nędza coraz większa się wzmaga. Robotnik zaledwie się wyżywić może, a w dodatku 3/4 chorowało na influenzę. Dzięki Najwyższemu, żeśmy się doczekali wiosny, a z tą zabłysła nam i nadzieja lepszej przyszłości.

Kończę na dziś i przepraszam Szan. Pana Redaktora, że na pierwszy artykuł dziś dopiero odpowiadam, lecz to pochodziło naprzód z mojej nieobecności, a następnie z braku czasu. Dziś, kiedy spodziewam się kilkomiesięcznego wypoczynku, to jeżeli moja korespondencya miłą będzie Szan. Panu, to mu częściej coś doniosę.

Pozostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem zawsze, gotów do usług.

Rodak z nad Wisły.

(Szanownemu Rodakowi dziękujemy za list, donosząc, iż jak najczęstsze wiadomości z przyjemnością i podziękowaniem przyjmiemy. Red.)

Skutek nieuwzględniania zasad wychowawczych.

Zrobiono spostrzeżenie, że młodzieńcy pochodzący z francuzkich okolic Alzacyi i Lotaryngii a zgłaszający się do szkół podoficerskich, i tak samo rekruci ztamtąd, albo wcale nie umieją się wysłowić i wypisać po niemiecku albo też w bardzo tylko niedostateczny sposób znają język niemiecki. Niemieckie gazety referując o tem, podnoszą, że młodzieńcy ci odebrali całe swe wykształcenie szkólne pod niemieckim rządem, że więc przez ośm lat nauki szkólnej byliby powinni — chociażby z domu znali jedynie francuzki język — dalej dojść w znajomości niemieckiego języka.

Nad objawem tym nie ma się co dziwić, ma naturalną przyczynę. Władza szkólna w Alzacyi i Lotaryngii obsadziła miejsca tych nauczycieli, którzy się w przepisanym czasie nie nauczycieli po niemiecku, a których z urzędu usunięto, młodymi nauczycielami Niemcami, znającymi wyłącznie niemiecki język. Ołtąd rozpoczęła się nauka w tych prowincyach w obec dzieci Francuzów w zupełnie — jak się to u nas dzieje — nie pedagogiczny sposób.

Nie znając francuzkiego języka, nie objaśniali młodzi apostołowie germanizacyi wykładu niemieckiego w ojczystym uczniów języku, i w zniechęceniu uciekali się do kar cielesnych, które ani do zrozumienia treści nauki się nie przyczyniały, ani miłości dla języka niemieckiego nie budziły. I oto skutek.

Na całym świecie panują jedne i te same zasady pedagogiczne. Wykraczanie przeciw nim karze się w skutkach. Równie jak dbacie, panowie Niemcy, o to, aby dzieci wasze naukę rozumiały, aby ją więc w ojczystym języku pobierały, tak też dbajcie o to, aby czy duńskim, czy francuzkim, czy też polskim dzieciom mieszkającym w obrębie Prus była nauka w zrozumiały sposób udzielana!

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Najprzew. ks. Biskup w przeszłą niedzielę rano w kaplicy św. Barbary przy seminaryum duchownem wyświęcił dyakonów: dr. Ern. Klebbę i Maksym. Pawlickiego na kapłanów a 22 klerykom udzielił niższych święceń na subdyakonów. Prymicye odprawi ks. Klebba tu w Pelplinie a ks. M. Pawlicki w Starogardzie, i to zaraz w poniedziałek 29 bm.

Skarszewy. Majątek Zapowiednik nabył od p. Zielińskiego p. Suttner z Langfuhru za 39,500 marek. — Parcelacya dóbr Janin, należących do księżnej Ogińskiej postępuje raczo naprzód, w krótkim czasie wzniesiono tam 50 budynków.

Warmińska dyecezya. Nowowyświęcony ks. Albert Hennig odprawi swe prymicye we wtorek, dnia 30 bm. w Wartemborku. — Cztery panny z polskiej Warmii udały się we środę do Wiednia, gdzie wstępują do Zakonu Dobrego Pasterza. Są to: Franciszka Dost z Klucznika, Emilia Gerlicka z Purdy, Anna Szafryn z Graszka i Rozalia Nerowska z Giław. — Z Gutsztatu wyjechały w tych dniach trzy obywatelskie córki do Rzymu, gdzie także do klasztoru wstępują.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Walne zebranie delegatów i komitetu prowincyonalnego odbyło się 23-go bm. w Poznaniu, które uchwaliło nowy regulamin, dotyczący obierania posłów polskich do obu sejmów: pruskiego i niemieckiego. — Zeszłej soboty odbyło się tu zebranie wyborców miasta Poznania w celu wyboru nowego komitetu. Wiadomo, iż w Poznaniu powstało rozdwojenie, wskutek czego dwa komitety utworzono. W celu doprowadzenia do zgody poważnionych braci zwołano powyższe zebranie, a obydwa komitety ogłosiły odezwy wzywające do licznego udziału.

Koźmin. Zeszłej środy poświęconą została przez ks. dziekana radzcę Ołyńskiego kapliczka klasztorku Sióstr Elżbietanek.

We wsi Kamionnie, blizko Międzychodu, wybił nauczyciel dziewczę za niesforność. Dziewczę wypowiedziało nauczycielowi posłuszeństwo i wyzwało go kilka razy publicznie. Sąd ławniczy w Międzychodzie skazał dziewczę na miesiąc więzienia, lecz na wniosek prokuratora skazano ją na dwa tygodnie. Dziwne to teraz stósunki szkólne. Szkólne dzieci muszą już zamykać do publicznego więzienia.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Wirek. Prezentę na probostwo tutejsze otrzymał przew. ks. kapelan Antoni Gutsfeld w Radzionkowie.

Wyświęcony na księdza został 17 bm. w Ameryce p. Emil Klemens, syn rolnika z Wielkich Pietrowic.

Urząd księżoco-biskupi powołał na miejsce przew. ks. kanonika Scholastikusa ks. dra Wicka przew. ks. Baer z Wrocławia.

Stan cholery na Górnym Śląsku przedstawia się w tym miesiącu jak następuje: Od dnia 7go do 13go bm. zachorowało 14 osób, a umarło 9; od dnia 14 do 20 bm. zachorowało 9 osób, a umarło tylko 3. Minęło więc już niebezpieczeństwo większego rozszerzenia się cholery.

Szarlej pod Bytomiem. Znaczna liczba dzieci zachorowała tu na żarnice (mozgry); zaszło też kilka wypadków śmierci.

Z innych dzielnic Polski.

Ruch na wystawie lwowskiej był mimo złego powietrza w ostatnich dniach bardzo wielki. Od początku do końca wystawy zwiedziło ją przeszło 1,130,000 osób.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Kanclerz hr. Caprivi, oraz prezes ministrów hr. Eulenburg podali się do dymisyi.

Jako kandydatów na urząd kanclerza wymieniają cały szereg osób, jak: minister skarbu dr. Miquel, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii książę Hohenlohe, generałowie hr. Waldersee, (przyjaciel i doradzca cesarza z czasów dawniejszych), Loe (katolik), Winterfeld, dyplomaci Hatzfeld, Radowitz i Wender (w Petersburgu) oraz narodowy liberał Bennigsen.

Dochody z pruskich kolei rządowych wynosiły we wrześniu rb. 86,110,955 marek, 865,287 więcej, niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Na podanie dozoru kościelnego św. Piusa z 26 br. otrzymał ks. proboszcz Frank onegdaj zawiadomienie, że cesarz ofiarował ze swego funduszu dyspozycyjnego 30,000 mr. na wykończenie katolickiego kościoła św. Piusa w Berlinie.

Pan Kościelski wdał się znów w wielką rozmowę z redaktorem telegraficznego biura L. Hirscha. Zaznaczamy, że p. Kościelski napiętnowawszy najzawziętszych polakożerców jako samolubów, działających tylko dla interesu własnego, rozwodził się znów o rzekomych marzeniach polskich na przyszłość, wreszcie stwierdził, że społeczeństwo nie weszło na właściwą drogę do zgody. a prasie polskiej uczynił ciężki zarzut, że jest szowinistyczną.

Smutną to bardzo rzeczą, że niektórzy Rodacy sprawy domowe polskie za pośrednictwem niemieckich „blattów“ chcieliby załatwiać. przez co naszej sprawie tylko szkodzą. Gadulstwo nigdzie nie przynosi korzyści, a najmniej w polityce. Pamiętajcie panowie, że: jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.

Wiedeń. Nadeszła tu wiadomość, że car ma się znacznie lepiej. Jeżeli mu się nie pogorszy, wyjedzie on niebawem na wyspę Korfu.

Z różnych stron.

Rada Bractwa św. Izydora w Poznańskiem poszukuje na latowe miesiące roku 1895 do prac w polu i przy burakach na polskie dominia trzech włódarzów — każdego z 40 do 50 robotnikami i robotnicami. — Na inne dominium poszukuje 10 robotnic. — Chcący zawrzeć kontrakt niech się zgłoszą z warunkami już teraz do JW. ks. Proboszcza Lic. Jaskulskiego w Biezdrowie p. Wróblewo.

Nie ma nic bardziej obrażającego dobre wychowanie i obyczaje, jak ten szkandal niemiecki przed domem nowożeńców, w wilią ich ślubu, wyprawiany przez uliczną gawiedź, co po niemiecku „polterabend“ nazywają. Nie tylko że rozhukana gawiedź tłucze przed oknami stare garnki, flaszki, dzbanki itd. wyprawiając przy tem dzikie krzyki, ale najczęściej wybija szyby, wyłamuje drzwi, a w razie danym rzuca się na tych, którzyby śmieli tych wybryków zabronić. Uliczna gawiedź na takim „polterabend“ w Królewcu wybiła w domu okna, a flaszką rzuconą przez okno, zraniła syna gospodarstwa tak nieszczęśliwie w oko, że trzeba było zawołać lekarza. Czy to na tem zależą te wychwalne „dobre niemieckie obyczaje?“

Dowcip uczennicy. W pewnej szkółce miejskiej, jedna z uczennic podczas lekcyi dyktanda, nie wiedząc należycie, w których miejscach ma stawiać znaki pisarskie, pisała całe zadanie jednym ciągiem, opuszczając wszystkie przecinki, spójniki, kropki i t. d.; po ostatnim końcowem słowie dopiero wypisała wszystkie znaki pisarskie „. ! ? ; : itd. z dopiskiem: „Marsz na swoje miejsca!“ Podobno nauczyciel, uwzględniając dowcip uczennicy, nie postawił jej złego stopnia, lecz poświęcił więcej pracy dla dopełnienia wiadomości ortograficznych dowcipnej uczennicy.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Kanclerzem ma zostać podobno książę Hohenlohe, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii.

Liwadya. Ślub carewicza ma się odbyć w obecności cara.

Nabożeństwo polskie.

W **Dortmund** (u św. Józefa) 3 listopada po poł. 4go (po poł. kazanie) i 5go.

31go paźdz. od 4-tej po poł. i 1go listopada spowiedź w **Katernbergu**. Po poł. nabożeństwo o 4-tej.

31go paźdz. po południu spowiedź w **Bruchu**. 1 listopada o godz. 4 nabożeństwo i kazanie. 2 listopada o godz. 5 droga krzyżowa i kazanie.

3 listopada spowiedź w **Henrichenburg** po południu. 4 listopada o godz. nabożeństwo i kazanie.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,20 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na te dwa miesiące, tj. listopad i grudzień.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für November und Dezember und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,20 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

______________ d. ______________ 1894.

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje do wiadomości wszystkim Polakom w Bruchu, iż w środę to jest 31 tm., po południu, przyjedzie polski ksiądz słuchać spowiedzi św., więc proszę z tego korzystać. 1 listopada (w uroczystość Wszystkich Swiętych) odprawi się nabożeństwo dla Polaków, o której godzinie będzie w kościele zapowiedziane. Po nabożeństwie odbędzie się walne zgromadzenie celem wybrania zarządu, sprawozdania kasy z całego roku i inne ważne sprawy towarzyskie. O jak najliczniejszy udział prosi

Szczepan Stępczak, przewodniczący.

W Weissensee pod Berlinem

zawiązało się Towarzystwo Polek pod opieką św. Kunegundy. Posidzenia odbywają się co niedzielę o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy Sedanstr. 57. Na przewodniczącą została obraną pani Andrzejewska, Roelkestr. 136., do której należy wszystkie sprawy towarzystwa nadesłać. Szanowne Rodaczki prosimy o liczne uczęszczanie na posiedzenia.

Zarząd.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.